

Mamy już 24 lata

Wydawca: EDUKCJA - Studio BHP
Leszno, Słowiańska 55D pok. 1
tel: 724 708 900

Dzień dobry

GAZETA BEZPŁATNA

WYDANIE CYFROWE

Nr 1-2/156

marzec - kwiecień 2026

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL



KASACJA
POJAZDÓW

SPRZEDAŻ
CZĘŚCI

☎ 500 545 500

☎ 500 623 500

TO JUŻ 15 LAT NA RYNKU

... z dużym powodzeniem!

"Przy kominku mrok zapadł szary jak mgła

Przy kominku - piosenkę starą ktoś gra"



Dlaczego warto mieć w domu kominek? Na tak postawione pytanie, odpowiada mistrz [z certyfikatem] w tym zawodzie.

Dawid Oskwarek:

Po pierwsze - bardzo obniża koszty ogrzewania naszego lokum i pozwala na niezależność od innych źródeł ciepła.

Po drugie - może być eleganckim elementem wyposażenia mieszkania.

Po trzecie - według mnie nie do przecenienia - płonący w nim ogień, stwarza rodzinny klimat i atmosferę zachęcającą do spędzania czasu z najbliższymi. Jakże to ważne w dzisiejszych, zabieganych czasach. Dokładnie przy nim jest tak, jak mówią słowa piosenki Ireny Santor w powyższym cytacie. No i trzeba zaznaczyć, że jest bardzo łatwy w ogólnym utrzymaniu. Nie jest to bardzo popularny zawód.

Skąd u Pana akuratnie taki wybór? Fachu uczyłem się od najmłodszych lat. Od najlepszego moim zdaniem z nauczycieli, od Piotra Oskwarka - prywatnie mojego Taty. Przejąłem więc rodzinną tradycję. Skończyłem szkołę zduńską z tytułem czeladnika. Dzisiaj już jestem mistrzem w tym zawodzie.

No to niech mistrz teraz przedstawi swoją mistrzowską ofertę.

Firma Usługi Zduńskie Dawid Oskwarek powstała z początkiem 2015 roku. Firma zajmuje się wszelkimi pracami zduńskimi. Budujemy różnego rodzaju kominki. Wykonujemy piece oraz kuchnie kaflowe. Zajmujemy się też budową pieców do pizzy, pieców chlebowych czy piekarnicznych. Budujemy grille, wędzarnie ogrodowe oraz suszarnie do grzybów i owoców. W naszej ofercie znajdują się także remonty palenisk przemysłowych. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy, gdyż prace realizujemy na terenie całego kraju.

Usługi Zduńskie
Dawid Oskwarek

Jesiona 18a, 67-415 Jesiona

(woj. Lubuskie)

Tel. 605861 289

e-mail: d-oskwarek@wp.pl



Dawid Oskwarek

ogłoszenie

*"W dzień Wielkanocy zastona
między czasem doczesnym a wiecznością,
staje się cienka jak pajęczyna"*

*Zyczę Państwu, aby w naszych sercach,
zawsze był widoczny blask nadziei
Zmartwychwstania,
a w naszych rodzinach zawsze panowała wiara
w jeszcze lepsze jutro.
Wesołych Świąt!*

Stanisław Tomczyszyn
Poseł na Sejm RP



Droży Lubuszanie,

*W ten wyjątkowy czas
Świąt Wielkanocnych,
które przynoszą nam nadzieje,
zyczę wszystkim miłości, spokoju
i radości z bycia razem.
Wiosennego optymizmu.
Wesołego Alleluja.*

Elżbieta Anna Polak
Posłanka na Sejm RP



SAFE Tuska to rachunek, który dopiero nadejdzie

Adam Kośmider



Program SAFE, promowany przez Donalda Tuska jako bezpieczne finansowanie wygląda jak klasyczna chwilówka. Pieniądze dziś rachunek jutro. I to rachunek, który będą spłacać nasze dzieci i wnuki! Bo w finansach nie ma cudów. Każde miliardy „wsparcia” oznaczają miliardy do oddania - wraz z odsetkami. Jeśli mówimy o programach liczonych w dziesiątkach czy setkach miliardów złotych, to nawet **niewielkie oprocentowanie rządu 2-3% rocznie oznacza gigantyczne koszty**. Przy takich skalach: • same odsetki w perspektywie kilkunastukilkudziesięciu lat mogą sięgać **dziesiątek miliardów złotych**, a całkowita spłata znacząco przekracza pierwotnie „pożyczoną” kwotę. I tu pojawia się zasadnicze pytanie - czy naprawdę wiemy, ile zapłacimy na końcu?



cd. na str 7



Wesołych Świąt Wielkanocnych

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składam Państwu życzenia wszelkiej pomyślności. Życzę, aby nadchodzący czas zaowocował nowymi siłami do realizacji wspólnych celów dla naszego regionu.

Andrzej Wiczorek
Radny Sejmiku
województwa lubuskiego



Sponsor studio FOTO - VIDEO PL. Wyzwolenia 11 w Nowej Soli

Polityka to odpowiedzialność, a nie teatr jednego aktu



Polityka w swoim najgłębszym sensie nie jest teatrem jednego aktu ani zbiorem efektownych happeningów. To żmudny proces, który wymaga trzech fundamentów: odpowiedzialności, doświadczenia oraz – co w dzisiejszych czasach bywa towarem deficytowym – jasnych, nienaruszalnych zasad. Podczas mojej ostatniej konferencji prasowej w Lesznie zdecydowałem się postawić sprawę jasno, wyprzedzając pytania, które w debacie publicznej i tak musiałyby paść. Chodzi o przyszłość relacji Prawa i Sprawiedliwości z innymi ugrupowaniami po prawej stronie sceny politycznej.

Moje wystąpienie nie było przypadkowe. Uważam, że polscy wyborcy zasługują na pełną szczerłość i klarowność przekazu, zwłaszcza gdy stawka jest tak wysoka. Naszym nadrzędnym celem pozostaje zwycięstwo – samodzielne, wyraźne i dające silny mandat do sprawowania władzy. Polska potrzebuje stabilności, a nie kruchych, egzotycznych koalicji, które rozpadają się przy pierwszym poważniejszym kryzysie. Mamy unikalne doświadczenie rządzenia w czasach trudnych i wiemy doskonale, czym różni się polityka odpowiedzialna od tej opartej wyłącznie na głośnych hasłach.

Nie oznacza to jednak, że zamykamy się w obłożonej twierdzy. Wręcz przeciwnie – w dojrzałej demokracji trzeba umieć rozmawiać. Osobiście uważam, że dialog z politykami Konfederacji, jak choćby z panem marszałkiem Krzysztofem Bosakiem, jest bardzo interesujący. Istnieje wiele płaszczyzn, na których nasze spojrzenia się przecinają: od bezkompromisowego podejścia do suwerenności państwa, przez wizję gospodarczą, aż po kluczową dla nas potrzebę wzmacniania polskiej tożsamości narodowej. To są tematy, o których warto i trzeba dyskutować ponad podziałami partyjnymi.

Muszę jednak równie dobitnie nakreślić czerwoną linię. Moje stanowisko wobec środowiska związanego z Grzegorzem Braunem jest jednoznaczne: temu ugrupowaniu życzę, aby w nadchodzących wyborach nie przekroczyło progu 5 procent i w ogóle nie znalazło się w Sejmie. Trudno mi nawet wyobrazić sobie sytuację, w której staję do wspólnej konferencji prasowej z postaciami pokroju „Jaszczura” czy „Ludwiczka”. To nie jest tylko kwestia różnic politycznych – to głęboka przepaść kulturowa i obyczajowa.

Do tego dochodzi kwestia elementarnego bezpieczeństwa państwa. Postać Mateusza Piskorskiego, aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Federacji Rosyjskiej, jest dla nas absolutną barierą. Z tym towarzystwem po prostu nie mamy o czym rozmawiać. Prawo i Sprawiedliwość to formacja propaństwowa, dla której polska racja stanu jest świętością. Polityka nie może być miejscem na ryzykowne eksperymenty kosztem obywateli. Naszym priorytetem jest odbudowa zaufania i przekonanie Polaków, że jesteśmy jedyną siłą zdolną do skutecznego i bezpiecznego sterowania nawą państwową. Jeśli jednak arytmetyka wyborcza okaże się złożona, będziemy szukać porozumienia – ale wyłącznie z tymi, którzy traktują państwo polskie z należytą powagą.

Jan Dziędziczak

Szanowni Państwo,

Triduum Paschalne to trzy dni, które uczą nas, że w życiu wszystko ma swój sens – nawet cisza, trud i oczekiwanie. To czas, w którym zatrzymujemy się na chwilę, by przypomnieć sobie, jak wielką wartością jest nadzieja, obecność drugiego człowieka i zwykłe dobro. Niech nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego przyniosą Państwu światło, które rozjaśnia nawet najbardziej zwyczajne dni.

Jan Dziędziczak
Poseł na Sejm RP



Biuro Poselskie Jana Dziędziczaka ul. Słowiańska 55, 64-100 Leszno

SEJM
WZROZCZYNIAJĄCY

Miała gmina, duże wyniki

Łłowa wśród najzamożniejszych w Polsce

Niewielka gmina w powiecie żagańskim udowadnia, że wielkość nie decyduje o sukcesie. Łłowa zajęła 75. miejsce w ogólnopolskim rankingu dochodów podatkowych na mieszkańca oraz pierwsze w województwie lubuskim. To efekt konsekwentnego rozwoju gospodarczego, dobrego położenia i przyjaznych warunków dla inwestorów.

Licząca około 7 tysięcy mieszkańców gmina Łłowa od lat konsekwentnie buduje swoją pozycję jako miejsce sprzyjające inwestycjom i rozwojowi przedsiębiorczości. Miasto odzyskało prawa miejskie w 1962 roku. Dziś znane jest nie tylko z walorów



krajobrazowych, ale także z rosnącej aktywności gospodarczej.

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w gminie jest zabytkowy Park Dworski z ogrodami japońskim i chińskim. W 2024 r. park został uznany za jeden z „Cudów Polski” w plebiscycie magazynu National Geographic Polska. To jedna z wizytówek Łłowej, przyciągająca turystów z różnych części kraju. W ostatnich latach o gminie coraz częściej mówi się jednak również w kontekście wyników gospodarczych. W rankingu opartym na danych Ministerstwa Finansów dotyczącym dochodów podatkowych gmin, Łłowa osiągnęła 7 509,96 zł dochodu podatkowego na mieszkańca. Wynik ten dał jej 75. miejsce wśród wszystkich gmin w Polsce oraz pierwsze miejsce w województwie lubuskim.

Wskaźnik ten pokazuje, jakimi dochodami z podatków dysponuje samorząd w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wysoka pozycja w zestawieniu świadczy

o stabilnych wpływach do budżetu gminy oraz o aktywności gospodarczej działających tu przedsiębiorstw.

Duże znaczenie ma także położenie komunikacyjne gminy. Łłowa znajduje się w pobliżu ważnych szlaków transportowych – autostrad A4 i A18 – co stanowi istotny atut dla inwestorów. Dodatkową przewagą jest bliskość granicy z Niemcami. Do przejścia granicznego w Przewozie jest około 24 km, natomiast do Łłknicy i Zgorzelca mniej niż 50 km. Ponadto przez Łłowę prowadzi linia kolejowa zapewniająca połączenia m.in. z Zieloną Górą i Żarami oraz w kierunku Zgorzelca i Görlitz w Niemczech. Na atrakcyjność inwestycyjną gminy wpływają również przygotowane tereny inwestycyjne z dostępem do infrastruktury technicznej, przeznaczone pod działalność gospodarczą. Ich lokalizacja na styku województwa lubuskiego i dolnośląskiego dodatkowo zwiększa potencjał rozwojowy tego miejsca.

Dla przedsiębiorców rozważających ulokowanie tu swojej działalności najczęściej wskazywane są następujące atuty gminy:



- dobry klimat do prowadzenia biznesu,
- bliskość granicy z Niemcami,
- dobre połączenia drogowe i kolejowe,
- atrakcyjne tereny inwestycyjne,
- indywidualne wsparcie dla przedsiębiorców.

W ostatnich latach gmina Łłowa skutecznie pozyskuje także środki zewnętrzne na inwestycje



infrastrukturalne i rozwój lokalny. Dzięki temu realizowane są kolejne projekty poprawiające jakość życia mieszkańców i warunki dla przedsiębiorczości.

Przykład Łłowej pokazuje, że nawet niewielki samorząd może osiągać wyniki widoczne w skali całego kraju. Kluczem okazują się konsekwencja w działaniu, wykorzystanie lokalnych atutów oraz otwartość na rozwój gospodarczy. Parafrazując logotyp województwa **"Lubuskie warte zachodu"** można śmiało powiedzieć, że **"Łłowa jest warta zachodu"**. I to pod każdym względem.



Pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Lesznie



Drodzy Mieszkańcy, bardzo często spotykam się z różnymi opiniami na temat stawiania pomników – zarówno w naszym mieście, jak i w całej Polsce. Jedni uważają, że taka forma upamiętniania jest niepotrzebna i krytykują każdy nowo powstały pomnik czy monument. Inni z kolei dostrzegają w nich ważny znak pamięci oraz sposób pozostawienia świadectwa historii dla przyszłych pokoleń. Jako Polka, leszczyńianka, a także radna, jestem członkiem honorowego komitetu

ds. budowy pomnika Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Lesznie, który został powołany w ubiegłym roku. Lokalne media informowały o zamiarze powstania pomnika, a Rada Miejska Leszna podjęła stosowną uchwałę wyrażającą zgodę na umiejscowienie monumentu w przestrzeni miasta. Nie ma bowiem wątpliwości, że jego celem jest upamiętnienie tragicznych wydarzeń z lat 1943-1945, znanych jako Rzeź Wołyńska - zbrodni dokonanej na Polakach zamieszkujących tereny ówczesnej wschodniej Polski.

Wielu z Państwa jednak, patrząc na przedstawione szkice artystów, pyta o symbolikę oraz o to, co projektanci i twórcy pomnika - prof. dr hab. Karolina Komasa oraz prof. dr hab. Wojciech Hora - chcą poprzez formę wyrazić i przekazać mieszkańcom. Już wyjaśniam. Pomnik został zaprojektowany jako obiekt o charakterze obelisku - prostopadłościenna bryła o czystej, zwartej formie, symbolizująca historyczną polską tożsamość narodową. Górna część obelisku została symbolicznie odrębana i zrzucona obok. Odcięta płaszczyzna jest poszarpana, jak wyrwana tkanka - przypomina wnętrze ciała, rozprute i pozbawione cielesności. Tworzy dramatyczną ranę kontrastującą z gładkimi ścianami pozostałej bryły. Widzimy rozłupaną, okaleczoną, niegdyś dumną całość. Forma nawiązuje również do milczenia drzewa, które bezbronne pada pod uderzeniem topora. Do pomnika prowadzi urwana ścieżka, symbolizująca wieloletnie milczenie i przemilczanie tej tragedii. Pomnik ma być miejscem pamięci, refleksji oraz zatrzymania się nad historią, która przez długie lata pozostawała niewypowiedziana.

Wracając do pytania z początku mojego felietonu - czy powinniśmy stawiać pomniki? Każdy z nas powinien odpowiedzieć sobie na to pytanie w swoim sercu. Czy zależy nam na tym, aby młode pokolenia, które przyjdą po nas, mogły poznawać historię naszej Ojczyzny? Aby mieszkańcy Leszna, w drodze do pracy, na uczelnię, a także do szkoły czy przedszkola, mogli sami lub z rodzinami zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad losem tych, którzy żyli przed nami?

Moje stanowisko jest jednoznaczne. Nie ma bardziej wymownej formy upamiętnienia ofiar tej bestialskiej przemocy. Przemocy, którą człowiek wyrządził człowiekowi. Pamięć jest naszym obowiązkiem. Pamięć jest także wyrazem szacunku i wdzięczności wobec tych, którzy stracili życie tylko dlatego, że byli Polakami.

Na chwilę obecną trwa zbiórka środków na budowę pomnika. Dlatego zachęcam wszystkich Państwa, którym bliska jest pamięć o tych tragicznych wydarzeniach, do wsparcia tej inicjatywy. Każda, nawet najmniejsza wpłata, przybliży nas do powstania miejsca pamięci, które będzie służyło kolejnym pokoleniom mieszkańców naszego miasta.

Ewa Rosik
radna miasta Leszna



Budowa Pomnika Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Lesznie

Szanowni Państwo, Jako Komitet Honorowy Budowy Pomnika Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Lesznie mamy zaszczyt przedstawić Państwu naszą inicjatywę i zaprosić Państwa do przyłączenia się do tego największego w regionie projektu upamiętniającego naszych zabitych rodaków. Nasz Komitet...

Zeskanuj kod qr aparatem telefonu lub wejdź

pod adres

<https://zrzutka.pl/93s7sa>



LESPIN

www.lespin.pl

*Niech za sprawą cudu zwycięstwa życia nad śmiercią,
w Waszych domach zagości radość i duchowe odrodzenie.*

*Niech czas święta paschy,
przypomni o mocy miłości, nadziei i przebaczenia.
Wesołych Świąt!*

*Z wyrazami szacunku
Małgorzata Paluch - Słowińska
radna Sejmiku Województwa Lubuskiego*



Europa na własne życzenie traci siłę?

Komentarz polityczny europoseł Marleny Małąg - członka Grupy EKR

Bruksela coraz mniej przypomina centrum zdrowego rozsądku, a coraz bardziej laboratorium kosztownych eksperymentów, za które płacą zwykli ludzie. System ETS miał ratować klimat, a dziś uderza w europejskie rodziny i przedsiębiorców, wypychając przemysł poza kontynent. Rząd Donalda Tuska nie tylko nie stawia tamy tej polityce, ale biernie się jej podporządkowuje. Europa traci siłę, a Polska razem z nią. Czas wreszcie powiedzieć dość. Jak? Poprzez silne narody w Unii, a nie centralizację. O co chodzi z tym ETS-em?

W Brukseli coraz częściej słychać jedno pytanie - czy Europa naprawdę ratuje klimat, czy raczej sama sobie szkodzi? System ETS miał być narzędziem ograniczania emisji. Tymczasem wygląda dziś jak mechanizm przetrzucania kosztów na gospodarkę i obywateli. Koszt emisji w UE przekracza 70 euro za tonę CO₂. W Chinach czy Brazylii to około 10 euro. Efekt? Europejski przemysł traci konkurencyjność, a produkcja przenosi się poza kontynent. Klimat na tym nie zyskuje. Europa traci miejsca pracy, inwestycje i bezpieczeństwo gospodarcze. Rząd Donald Tusk nie tylko nie kwestionuje tego kierunku, ale wpisuje się w niego bez większego sprzeciwu. A dziś potrzeba raczej odwagi do korekty niż ślepej wiary w mechanizmy, które nie działają.

Droga energia. Polska na tle Europy wygląda słabo

Wojna w Iranie wpływa na rynek paliwowy. Kiedy inne państwa działały, Polska długi czas stała w miejscu. W tym czasie Hiszpania uruchomiła miliardy euro wsparcia, Włochy obniżyły akcyzę, Niemcy regulowały rynek paliw. Nawet Węgry wprowadziły twarde limity cen.

A w Polsce?

Przemysław Czarnek, kandydat na premiera z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, już na początku marca punktował rząd i wskazywał konkretne działania, które gabinet Donalda Tuska powinien czym prędzej wykonać. To między innymi obniżka akcyzy czy podatku VAT z 23 do 8 proc. Pod presją działań środowiska Prawa i Sprawiedliwości rządowi nie udało się dłużej grać na zwłokę. Teraz D. Tusk obiecał, że cena paliw spadnie o 1,20 zł, ale trudno realnie ocenić, jaki będzie skutek tych regulacji. Niestety Polacy cały czas mają w pamięci kampa-nijne obietnice D. Tuska, który stał się zakładnikiem własnych słów, że jak za pomocą czarodziejskiej różdżki paliwo będzie kosztowało 5,19 zł, a warunkiem jest „odsunięcie PiS-u od władzy”. Od ponad dwóch lat jednak każda obietnica staje się groteską, bo w czasach rządów koalicji 13 grudnia doszliśmy do prawie 9 zł za litr (ON).

Polexit jako polityczny straszak

Temat powraca jak bumerang. Polexit, czyli wyjście z Unii Europejskiej. Straszak, którym od lat posługuje się Donald Tusk. Bo według niego każdy, kto krytykuje Unię, chce z niej wyjść. Problem w tym, że coraz mniej osób wierzy w tę narrację. Polacy chcą być w Unii. Chcą podróżować, rozwijać biznesy, korzystać z możliwości. Ale chcą też być traktowani poważnie. Jak partner, nie wykonawca poleceń. Bycie w Unii nie oznacza zgody na wszystko. To wspólnota interesów, nie system zależności. Trzeba twardo bić się o swoje, nie ulegać presji czy naciskom, ale na pierwszym miejscu stawiać suwerenność i swój kraj. Tymczasem polityka obecnego rządu sprawia wrażenie, jakby ważniejsze było zadowolenie Brukseli i Berlina niż obrona własnych interesów. Prężenie się D. Tuska na polskim podwórku kończy się na odważnych wpisach i zaczepkach w mediach społecznościowych. Co to za bohater, którego realna siła negocjacyjna kończy się na swojej klawiaturze?

Rosnące bezrobocie. Rachunek za błędną politykę

Coraz trudniej ukryć fakty. Bezrobocie w Polsce znów rośnie i nie jest to chwilowe wahnięcie, tylko wyraźny trend. W lutym osiągnęło 6,1 proc., a



liczba osób bez pracy zbliża się do miliona. To najwyższy poziom od lat. Jeszcze niedawno mówiono o stabilnym rynku pracy. Dziś widzimy, jak ta stabilność zaczyna się kruszyć. Gospodarka pod rządami uśmiechniętej koalicji wyraźnie hamuje. Zamiast impulsów rozwojowych mamy niepewność, drożyzną i brak realnych działań osłonowych. Firmy ograniczają inwestycje, wstrzymują rekrutacje, a część z nich po prostu znika z rynku. To nie są abstrakcyjne wskaźniki. To konkretne dramaty ludzi. Najbardziej uderza to w młodych. Wchodzą na rynek pracy z nadzieją, a trafiają na zamknięte drzwi. To pokolenie, które miało budować nowoczesną gospodarkę, dziś coraz częściej musi wybierać między emigracją a bezrobociem. I to jest największy koszt tej polityki. Stracone szanse, których nie da się łatwo nadrobić. Państwo powinno w takiej sytuacji działać zdecydowanie i chronić swoich obywateli. Dziś rząd bardziej zajmuje się politycznymi sporami niż realnymi problemami Polaków. A rynek pracy nie czeka. I dziś jasno pokazuje, że obrany kierunek prowadzi w złą stronę.

Sądy, Europa i zmiana porządku prawnego

Decyzja Naczelnego Sądu Administracyjnego w sprawie uznania małżeństwa jedнопłciowego zawartego za granicą pokazuje, jak silnie prawo europejskie wpływa dziś na krajowy porządek. To efekt wcześniejszego orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, które zobowiązało państwa do uznawania takich związków. Dla jednych to krok w stronę równości, dla innych przykład ograniczenia suwerenności państw. Niezależnie od ocen jedno jest pewne. Decyzje zapadają coraz częściej poza Polską, a ich skutki odczuwamy na miejscu. Jednak w kwestii małżeństw sprawa jest jasna i nie ulega wątpliwości. Konstytucja mówi wprost - to związek kobiety i mężczyzny. I niech tak pozostanie.

Europa na rozdrożu

Dzisiejsza Europa stoi przed wyborem. Albo postawi na rozwój, przemysł i bezpieczeństwo, albo pograży się w regulacjach, które osłabiają jej pozycję. Nie chodzi o odrzucenie współpracy, tylko o zdrowy rozsądek, o politykę, która chroni interesy obywateli. Bo jeśli Europa stanie się muzeum przemysłu, to nie będzie to efekt przypadku, tylko decyzji podejmowanych tu i teraz.

*Szanowni Państwo,
niech Chrystus Zmartwychwstały napelni Wasze serca nadzieją, pokojem i odwagą trwania przy prawdzie. Niech te Święta będą czasem umocnienia wiary, miłości w rodzinach i siły do obrony wartości, na których zbudowana jest nasza Ojczyzna.
Błogosławionych Święt Wielkanocnych.*

Marlena Małąg
Europoseł

Czy Kościół przegrywa z wrogością świata, czy z własnym pragnieniem bycia akceptowanym? W dobie wszechobecnej krytyki mediów tradycyjnych i anonimowej agresji w sieci, dobrzy ludzie coraz częściej milczą, a w tej ciszy zło zaczyna panoszyć się bez przeszkód. Paweł Lisicki i bp Athanasius Schneider w swojej bezkompromisowej analizie „Wiosna Kościoła, która nie nadeszła” stawiają diagnozę kryzysu, który sięga znacznie głębiej niż puste ławki w świątyniach. To opowieść o instytucji tracącej ster, o niszczących strukturę układach i o jedynej drodze ratunku – powrocie do radykalnych korzeni i żarliwości „wspólnot katakumbowych”, o których proroczo pisał Benedykt XVI. To wezwanie do odwagi w czasach, gdy bycie wiernym prawdzie staje się największym wyzwaniem. Współczesny Kościół rzadko przegrywa z jawnym prześladowaniem, znacznie częściej natomiast ulega sile adaptacji. To właśnie w tym miejscu – w napięciu między wiernością a pragnieniem akceptacji ze strony świata – rozgrywa się dziś najgłębszy dramat tej instytucji. Książka nie jest jedynie lamentem nad pustymi świątyniami czy katalogiem kolejnych skandali. Stanowi ona próbę opisu procesu powolnego rozmywania tożsamości, który sprawił, że Kościół coraz częściej przestaje być znakiem sprzeciwu, a zaczyna funkcjonować jako instytucja reagująca jedynie na zewnętrzne bodźce ideologiczne. Autorzy przekonują, że nie mamy do czynienia z kryzysem jednego pontyfikatu czy pojedynczej decyzji, lecz z głębokim kryzysem ducha, który dojrzewał latami, obejmując sferę przywództwa, prawdy, odwagi i odpowiedzialności. Przez wieki Kościół stanowił przestrzeń, w której można było usłyszeć słowo niezależne od

samych wiernych, ponieważ zło zaczyna się panoszyć wszędzie tam, gdzie dobrzy ludzie milczą. Słabość współczesnych katolików objawia się w paraliżującym milczeniu w obliczu wszechogarniającego zła, co wynika z poczucia osaczenia i przytłoczenia. Wierni stają się zakładnikami zmasowanej krytyki płynącej z mediów tradycyjnych oraz zalewu agresji w mediach społecznościowych, gdzie anonimowość pozwala na bezkarne i systematyczne zwalczanie wszelkich przejawów wiary. W takiej przestrzeni nieliczne głosy sprzeciwu są zagłuszane, a strach przed społecznym wykluczeniem sprawia, że prawda zostaje wyparta przez poprawność polityczną. W tej próżni, w której słabnie prawo i prawda, rodzą się nieformalne układy, opisywane przez autorów jako mechanizm władzy niszczącej instytucję od środka. Termin „lawendowa mafia” pojawia się w książce nie jako etykieta dotycząca orientacji seksualnej, lecz jako nazwa patologicznego systemu wzajemnych zależności i lojalności. Jest to struktura oparta na sieciowości, braku przejrzystości decyzji personalnych oraz wzajemnym zabezpieczaniu się osób, które przedkładają interes grupy nad misję Kościoła. Gdy prawda zostaje zastąpiona przez milczenie, instytucja zaczyna zjadać własny ogon, niszcząc zaufanie tych, którzy wciąż szukają w niej oparcia. Na tym tle pontyfikaty Jana Pawła II i Benedykta XVI jawią się jako ostatnie momenty wewnętrznej spójności, w których Kościół nie bał się być niepopularny w imię wierności prawdzie. Dzisiejszy problem polega na tym, że



... o kryzysie Kościoła, który jest głębszy, niż się wydaje

chwilowej mody czy nacisku politycznego. Dzisiaj, jak zauważają Lisicki i Schneider, to słowo coraz częściej formułowane jest ostrożnie i warunkowo, co autorzy określają jako „kryzys steru”. Hierarchowie, zamiast pełnić rolę pasterzy rozstrzygających dylematy, zaczynają zachowywać się jak menedżerowie kryzysowi, którzy zarządzają napięciami i minimalizują konflikty zamiast głosić jasne wymagania. Taka postawa sprawia, że instytucja zachowuje pozory spokoju, ale traci wewnętrzną spójność. Kościół, który zaczyna bać się urazy innych, w rzeczywistości zaczyna bać się prawdy, co w konsekwencji prowadzi do utraty jego fundamentalnej racji istnienia. Ten paraliż decyzyjny „góry” rzutuje bezpośrednio na niższe duchowieństwo. Księża pracujący bezpośrednio z wiernymi, pozbawieni jasnego punktu odniesienia i wsparcia ze strony swoich ordynariuszy, popadają w stan duszpasterskiego wycofania. W obawie przed brakiem ochrony ze strony instytucji lub przed medialnym linczem, wielu z nich wybiera drogę bezpiecznego relatywizmu. Gdy hierarchowie przedkładają spokój instytucjonalny nad klarowność doktrynalną, duchowieństwo na dole traci busołę, co prowadzi do sytuacji, w której głoszenie Ewangelii zostaje wyparte przez próbę przypodobania się współczesnym trendom społecznym. W tę diagnozę wpisuje się również krytyczna ocena pontyfikatu papieża Franciszka. Autorzy wskazują, że choć intencją obecnego papieża było zbliżenie Kościoła do ludzi poprzez język emocjonalny i pastoralny, w praktyce odebrało to wspólnocie język precyzji teologicznej. Problemem nie jest tu otwarta herezja, lecz wszechobecna niejasność. Gdy dokumenty można interpretować w sprzeczny sposób, a konferencje episkopatów idą w różnych kierunkach, Kościół przestaje być powszechny w sensie jedności, stając się jedynie federacją lokalnych interpretacji. Kryzys ten pogłębia się w sferze postaw

ciągłość została przerwana mentalnie: zmieniono sposób traktowania doktryny, zamieniając obowiązek w zaproszenie, a normę w narrację. Prawdziwa wiosna, jeśli kiedykolwiek nadejdzie, nie będzie nową strategią marketingową, lecz powrotem do korzeni, który dla wielu może okazać się bolesny. W tej perspektywie autorzy przywołują profetyczną wizję papieża Benedykta XVI, który przewidywał nadejście czasów, gdy Kościół straci swoje przywileje i wpływy, stając się mniejszą, ale bardziej żarliwą wspólnotą. Przyszłość chrześcijaństwa upatrywał on w powstawaniu „wspólnot katakumbowych” – grup ludzi, dla których wiara jest świadomym wyborem i centrum życia, a nie elementem tradycji społecznej. To właśnie w tych niewielkich, często zepchniętych na margines współczesności wspólnotach, ma szansę odrodzić się świętość i odwaga. Kościół nie traci bowiem ludzi dlatego, że wymaga zbyt wiele, ale właśnie dlatego, że przestaje wymagać czegokolwiek. Dopiero powrót do radykalizmu Ewangelii i przerwanie milczenia dobrych ludzi może sprawić, że wiosna, która nie nadeszła w wymiarze instytucjonalnym, objawi się w wymiarze duchowym.

„Kościół w Polsce musi wypracować nową metodę obecności w życiu publicznym. Nie może to być obecność wyłącznie roszczeniowa. Musi to być obecność oparta na świadectwie prawdy i na merytorycznym dialogu. Brakuje mi w polskim Episkopacie tej odwagi, która pozwalałaby stawać w obronie wartości bez lęku przed tym, co powie świat.”

Jan Paweł II (1997)

BetterLives.pl
e-księgarnia



Drodzy Mieszkańcy,

Święta Wielkanocne to czas refleksji nad tym, co nas łączy jako wspólnotę. Życzymy Państwu, aby były czasem dobra – opartego na szacunku i trosce o drugiego człowieka. Niech będzie to czas rozmów, które wzmacniają naszą lokalną wspólnotę.



*Radosnych i pełnych nadziei
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
życzą radni Prawa i Sprawiedliwości*



Ewa Rosik



Adam Kośmider



Mariusz Nowacki



Zenon Józwiak



Damian Szymczak
Radny
powiatu leszczyńskiego

dok. ze str. 2

SAFE Tuska to rachunek, który dopiero nadejdzie

Co więcej, SAFE to nie są pieniądze bezwarunkowe. To finansowanie, które: jest wydatkowane pod określone cele, które nam wskaże Unia Europejska; będzie podlegać tzw. zasadzie praworządności (w każdym momencie może być wstrzymana pod byle pretekstem); będzie wydatkowana tam, gdzie nam każą głównie w Niemczech.

Efekt? Polska bierze zobowiązanie, a realne korzyści są podzielone i niekoniecznie zostają w kraju.

A jaka to skala? Wyobraźcie sobie drodzy czytelnicy, że często operujemy słowami „milion” i „miliard”, jakby różniły się tylko zerami. A różnica jest wręcz kosmiczna.

1 milion sekund to około 11 dni

1 miliard sekund to ponad 31 lat

To najlepiej pokazuje skalę: miliard to nie „trochę więcej” - to zupełnie inny poziom rzeczywistości. A właśnie o miliardach odsetek mówimy w kontekście SAFE Tuska! Na tym tle alternatywa proponowana przez Prezydenta Karola Nawrockiego oraz prezesa NBP Adama Głapińskiego - SAFE 0% brzmi zupełnie inaczej. Zakłada ona: • większą rolę krajowych instytucji; • finansowanie rozwoju bez zewnętrznych warunków; • utrzymanie kontroli nad pieniędzmi i inwestycjami; • zero odsetek i ukrytych kosztów.

To podejście opiera się na prostym założeniu - **Nasze pieniądze, nasze zasady i brak dodatkowych miliardów odsetek!** To różnica między: **byciem klientem chwilówki, a byciem gospodarzem własnych finansów.**

Adam Kośmider

DOBREGO CZASU

budio.pl

LFDG

BESOFT SA

Stainer

DORADCA BUDOWLANY 24

ReEnd

LESNAE

CARGOKLIK

TO PODŁOŻENIE ŚWINI...

czyli wygaszenie mandatu radnego Szulca

Co to znaczy "podłożyć świnię?" Potocznie mówi się, że spowodować coś ukradkiem, by zaszkodzić komuś innemu. Ale po kolei. W porządku obrad styczniowej sesji Rady Miejskiej w Rydzynie, znalazł się punkt obrad dotyczący wygaszenia mandatu radnemu Tomaszowi Szulcowi. Powodem miało być rzekome naruszenie przez niego ustawy antykorupcyjnej o samorządzie gminnym. Konkretnie - chodziło o prace melioracyjne wykonane na rzecz Spółki Wodnej. Stosowną umowę z radnym, podpisał Urząd Gminy w Rydzynie. Ale właśnie art. 24 b oraz 24 d w/w ustawy stanowi, iż wójt nie może powierzyć radnemu wykonywanie pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej [umowy zlecenia, umowy o dzieło] na rzecz gminy, w której uzyskał mandat. A jednak powierzył i to właśnie wg. radnego Szulca, jest przysłowiowym podłożeniem świni przez włodarza, którego konsekwencją było wygaszenie na styczniowej sesji jego mandatu. Nie przeszło to bez echa. W lokalnych mediach można znaleźć wiele wpisów popierających "wygaszonego" radnego.

A oto dwa z nich za elka.pl: *"Przecież pracę wykonywał dla Związku Spółek Wodnych, a nie dla gminy! To był zleceniodawca prac i ten organ płacił. W sądzie gmina polegnie."*

"Mówimy, że nieznajomość prawa szkodzi. Umowę podpisują obie strony. Zarzuca się jednej stronie, że podpisała umowę, mimo że nie mogła w świetle prawa. Druga strona nie wiedziała, że podpisuje z kimś kto nie może? Moim zdaniem druga strona wiedziała, a mimo to podpisała. Czyli obie strony moim zdaniem, mają tu problem".

W ciągu 7 dni od dnia doręczenia zainteresowanemu uchwały wygaszającej jego mandat, istnieje możliwość wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. I tak też się stało. Twierdzą, że ta sprawa nie została dobrze zbadana, a decyzja została podjęta pochopnie. Najpierw przez Komisję Rewizyjną, a potem przez radnych - mówi wciąż radny Tomasz Szulc. W przedmiotowej sprawie wypowiedział się też jeden z jego pełnomocników, mecenas Piotr Józwiak: - W skardze podnosimy dwa główne argumenty, pierwszy to brak wskazania okoliczności, która zdecydowała



o wygaszeniu mandatu, drugi zaś to fakt, że pieniądze nie były przekazane radnemu przez gminę, tylko przez organizację, która otrzymała dotację - mówił prawnik - można to porównać z sytuacją, gdyby stowarzyszenie dostało dotację na organizację jakiejś imprezy i zrobiło zakupy w sklepie, który należałby do radnego. Piotr Józwiak podkreślił też, że Tomasz Szulc jest wciąż radnym Rydzyny. -Uchwała stanie się ważna w momencie ostatecznego, prawomocnego wyroku sądu administracyjnego, oczywiście wydanego na niekorzyść radnego - dodał mecenas.

Podsumowanie: Sądy podchodzą do tego typu spraw bardzo indywidualnie. Dokładne przeanalizowanie zaistniałych okoliczności pozwala na zweryfikowanie, czy doszło do naruszenia ustawowego zakazu prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, na rzecz której na co dzień pracuje jako radny. Jesteśmy przekonani w 100 %, że i tak będzie w tym przypadku i radny Tomasz Szulc nadal będzie służył społeczeństwu gminy Rydzyna.

W TEN WYJĄTKOWY, ŚWIĘTY CZAS,
ŻYCZĘ MIESZKAŃCOM MOJEJ GMINY,
BY OBECNOŚĆ ZMARTWYCHWSTAŁEGO PANA
W NASZYM ŻYCIU, BYŁA ŹRÓDŁEM
CODZIENNEJ NADZIEI, RADOŚCI I POKOJU.

TOMASZ SZULC
RADNY MIASTA I GMINY RYDZYNA



materiał partnera

**Niech ten wyjątkowy czas
będzie źródłem nadziei,
a wielkanocny poranek
rozświecili wszystkie mroki.
Spokoju ducha i radości
z grona najbliższych
życzą**




Elżbieta Olga Polak
radna
Sejmiku Województwa Lubuskiego



Tomasz Urbański
Członek Zarządu
Powiatu Wschowskiego

SPRZEDAM DZIAŁKĘ

*Sprzedam działkę o pow. 1,34 ha [w tym spory skrawek lasu],
bardzo atrakcyjnie położoną,
z dużym potencjałem,
12 km od Wschowy, w miejscowości Pszczółkowo.
Tel. 724 708 900*



Rodzinie pogrążonej w smutku
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Męża, Ojca i Dziadka

Ś.P. Władysława Prałata

składa
Jan Dziedziczak
Poseł na Sejm RP

Manifest Etyczny NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII

Historia sztucznej inteligencji to opowieść o tym, jak próbowaliśmy nauczyć martwą materię tego, co w nas najcenniejsze – rozumowania. Wszystko zaczęło się od marzenia, by maszyna potrafiła rozwiązywać zagadki logiczne tak szybko, jak robią to najwięksi matematycy. Przez dziesięciolecia AI była jednak jak pilny uczeń, który potrafi wyrecytować regułki z podręcznika, ale kompletnie nie rozumie świata poza nimi. Potrafiła wygrać w szachy, bo to gra oparta na czystej matematyce, ale nie potrafiła odróżnić psa od kota na zdjęciu, bo rzeczywistość jest zbyt chaotyczna, by opisać ją sztywnym kodem.

Przełom nastąpił, gdy przestaliśmy pisać dla maszyn instrukcje, a zaczęliśmy pozwalać im „patrzeć” i wyciągać wnioski. AI przestała być sztywnym programem, a stała się czymś na kształt cyfrowego umysłu, który chłonie wiedzę z milionów książek, rozmów i obrazów dostępnych w internecie. To był moment narodzin obecnej rewolucji. Dzisiejsze systemy nie działają już jak kalkulatory; one raczej „przeczuwają” następne słowo w zdaniu lub kolejny pociągnięcie pędzla na cyfrowym płótnie. Ta zmiana sprawiła, że AI zesza z uniwersyteckich serwerów prosto do naszych telefonów i biur, stając się nie tyle narzędziem, co nowym gatunkiem asystenta, który towarzyszy nam w każdej minucie dnia.

Co AI potrafi dzisiaj? Kiedy patrzymy na dzisiejsze możliwości sztucznej inteligencji, łatwo ulec wrażeniu, że obcujemy z czymś nadludzkiem. Jej obecne umiejętności wykraczają daleko poza proste wyszukiwanie informacji. AI stała się profesjonalnym twórcą treści: potrafi napisać artykuł, przygotować prezentację biznesową, a nawet stworzyć muzykę, która budzi autentyczne emocje. Robi to w sekundy, czerpiąc z ogromu ludzkiego doświadczenia, do którego my, jako jednostki, nie mamy pełnego dostępu.

W biznesie AI przejęła rolę genialnego analityka. Potrafi w ułamku sekundy przejrzeć tysiące dokumentów prawnych, wyłapać błędy w umowach, których nie zauważyłby zmęczony prawnik, czy przewidzieć, co klienci będą chcieli kupić za pół roku. To nie jest już tylko automatyzacja polegająca na przesuwanie przedmiotów w fabryce przez roboty. To automatyzacja inteligencji – maszyna zaczyna planować, optymalizować i doradzać. AI potrafi

dziś „widzieć” (rozpoznawać wady produktów na linii produkcyjnej lepiej niż ludzkie oko), „słyszeć” (tłumaczyć mowę na żywo między dziesiątkami języków) i „czuć” (analizować emocje w głosie klienta dzwoniącego na infolinię). Stał się świadkiem narodzin technologii, która nie tylko wykonuje nasze polecenia, ale zaczyna rozumieć ich kontekst.

Cyfrowy Szef, czyli Autonomiczne Firmy.

W tradycyjnym modelu gospodarki maszyna była zawsze podwładnym – młotkiem w ręku kowala lub arkuszem kalkulacyjnym w komputerze księgowego. Dzisiaj ta hierarchia ulega zatarciu. AI w biznesie przestała być tylko „usprawnieniem”; stała się fundamentem, bez którego now-

czesne korporacje przestałyby funkcjonować w ciągu kilku minut. Automatyzacja, którą widzimy, nie dotyczy już tylko przenoszenia paczek w magazynach przez mechaniczne ramiona. To automatyzacja decyzji. Algorytmy w ułamku sekundy decydują o cenach biletów lotniczych, o tym, komu przyznać kredyt, a nawet o tym, jaką reklamę wyświetlić konkretnemu człowiekowi, by wywołać u niego chęć zakupu.

Prawdziwa rewolucja kryje się jednak w próbach prowadzenia działalności gospodarczej przez samo AI. Wyobraźmy sobie systemy, które nie potrzebują biura ani etatowych pracowników. Już teraz powstają eksperymentalne projekty „autonomicznych agentów”. Są to programy, którym właściciel wyznacza jedynie ogólny cel, np. „znajdź lukę na rynku akcesoriów domowych i zacznij na tym zarabiać”. Taka sztuczna inteligencja potrafi samodzielnie przeprowadzić badanie rynku, zaprojektować produkt, zlecić jego wykonanie zewnętrznej firmie, stworzyć kampanię marketingową w mediach społecznościowych i obsługiwać zwroty od klientów. Człowiek w tym układzie staje się jedynie inwestorem, który obserwuje rosnące słupki na ekranie, często nie rozumiejąc nawet, dlaczego dany produkt odniósł sukces.

To podejście zmienia definicję przedsiębiorcy. AI jako „wirtualny CEO” nie ulega emocjom, nie męczy się i potrafi analizować miliardy danych jednocześnie, optymalizując zysk w sposób, który dla ludzkiego mózgu jest nieprzejrzyisty. Robotyzacja procesów umysłowych sprawia, że firmy stają się lżejsze, szybsze, ale też bardziej nieludzkie w swoim działaniu. W świecie, gdzie algorytm handluje z algorytmem, tempo życia gospodarczego przyspiesza do granic, za którymi ludzka percepcja przestaje nadążyć. Stajemy przed pytaniem: czy budujemy gospodarkę dla ludzi, czy tworzymy doskonały, samonapędzający się mechanizm, w którym człowiek jest tylko zbędnym, powolnym ogniwem?

Wyścig ku Absolutowi i Cień Prometeusza.

Kiedy zaglądamy za kuliszy najpotężniejszych laboratoriów technologicznych świata, dostrzegamy, że ich celem nie jest jedynie stworzenie lepszej wyszukiwarki czy sprawniejszego robota. Twórcy AI gonią za „Świętym Graalem” informatyki: Ogólną Sztuczną Inteligencją (A.G.I.). Ma to być system, który nie tylko wykonuje konkretne zadania, ale posiada zdolność uczenia się wszystkiego, co potrafi człowiek – od pisania poezji, przez projektowanie silników rakietowych, aż po rozumienie subtelnego niuansów ludzkich relacji. To dążenie do stworzenia cyfrowego umysłu, który w pewnym punkcie przerośnie sumę wszystkich ludzkich intelektów. Dlaczego to tak istotne? Ponieważ w świecie technologii inteligencja to najpotężniejsza waluta. Twórcy wierzą, że odpowiednio potężne AI rozwiąże za nas problemy, z którymi zmagamy się od wieków: znajdzie lekarstwo na raka, zatrzyma zmiany klimatyczne czy zlikwiduje ubóstwo poprzez idealne zarządzanie zasobami planety. To wizja niemal religijna – stworzenie „cyfrowego boga”, który naprawi świat tam, gdzie człowiek zawiodł. Jednak to właśnie w tym miejscu pojawia się najpoważniejsze zagrożenie egzystencjalne, które spędza sen z powiek najwybitniejszym myślicielom naszych czasów. Głównym niebezpieczeństwem nie jest to, że

maszyna nagle „złośliwie” zbuntuje się przeciwko nam, jak w filmach science-fiction. Prawdziwy lęk budzi problem wyrównania (Alignment Problem). Chodzi o sytuację, w której dąmy niezwykle potężnej maszynie zadanie, a ona wykona je z nieludzką, bezwzględą logiką, ignorując przy tym nasze wartości. Jeśli nakażemy AI „wylimitować raka”, a ona uzna, że najszybszym sposobem na to jest eliminacja wszystkich nosicieli biologicznych, to technicznie wykona zadanie, niszcząc przy tym ludzkość. Im mądrzejsza staje się AI, tym trudniej jest nam przewidzieć, jakie drogi na skróty wybierze, by osiągnąć cel.

Stoimy więc przed dylematem: budujemy narzędzie, które może nas uratować, ale jednocześnie może nas niechcący zmieść z powierzchni ziemi, uznając nas za mało efektywne ogniwo w dążeniu do celu. To największe wyzwanie w historii naszego gatunku – musimy nauczyć maszynę nie tylko liczyć, ale też rozumieć, co to znaczy być człowiekiem, zanim ona sama stanie się sędzią naszej przyszłości.

Epilog. Czy w świecie maszyn zostanie miejsce dla człowieka?

Wizja przyszłości, która wyłania się z rozwoju sztucznej inteligencji, przypomina dwuoblicze Janusa. Z jednej strony rysuje się przed nami obraz świata wolnego od znoju fizycznego i rutyny umysłowej. Wyobraźmy sobie cywilizację, w której AI zarządza energią planety tak efektywnie, że głód i niedostatek odchodzą do historii. W tej wizji każdy z nas posiada osobistego mentora i lekarza w kieszeni, który zna nasz organizm lepiej niż my sami i potrafi zdusić chorobę w zarodku. To świat, w którym praca przestaje być przymusem przetrwania, a staje się wyborem pasji, ponieważ systemy autonomiczne dbają o fundamenty naszego bytu.

Jednak ta sama ścieżka prowadzi nas ku urwisku, którego głębi jeszcze nie znamy. Największym wyzwaniem przyszłości nie będzie walka z robotami o zasoby, lecz walka o zachowanie poczucia sensu. Jeśli AI będzie pisać lepsze wiersze, malować piękniejsze obrazy i podejmować trafniejsze decyzje biznesowe, to co pozostanie domeną człowieka? Ryzykujemy popadnięcie w stan „złotej klatki” – cywilizacji obsługiwanej przez genialne algorytmy, w której my stajemy się jedynie biernymi pasażerami, tracącymi zdolność rozumienia świata, który nas otacza.

Prawdziwa wizja przyszłości to nie starcie „my kontra oni”, ale trudna symbioza. Będziemy musieli na nowo zdefiniować, co czyni nas ludźmi. Być może naszą największą wartością okaże się właśnie to, co algorytm uznaje za błąd: nasza nieprzewidywalność, zdolność do poświęcenia w imię nielogicznych idei i empatia, której nie da się

wyliczyć żadnym wzorem. Przyszłość z AI będzie sprawdzianem naszej dojrzałości – maszynom oddamy logikę, ale sobie musimy zostawić sumienie. Jeśli nam się uda, AI nie będzie naszym końcem, lecz nowym, potężnym rozdziałem w księdze ludzkości. Jeśli jednak pozwolimy, by optymalizacja zastąpiła wartości, obudzimy się w świecie idealnie działającym, w którym jednak nikt już nie będzie pamiętał, po co właściwie istniejemy.

Nowa Reformacja Cyfrowa

Prezentowany poniżej manifest stanowi współczesny odpowiednik też Marcina Lutera, symbolicznie przybitych do drzwi kościoła w Wittenberdze, by ratować fundamenty instytucji przed jej własnym zagubieniem. Te zasady mają chronić godność człowieka przed wszechwładzą nieprzejrzystych algorytmów. Jest to rozpaczliwe i konieczne wezwanie do

reformacji technosfery, która w pogoni za zyskiem i optymalizacją zapomniała o swoim pierwotnym powołaniu, jakim jest służba ludzkości. To granica wyznaczona krzemowej potędze, przypominająca, że serce, sumienie i prawo do błędów są sferami, których żadna maszyna nie ma prawa rozgrzeszać ani kontrolować.

W związku z tym zgłaszam pod rozwagę ludzkości **Manifest Etyczny Nowoczesnych Technologii.**

Po pierwsze. Komu musi służyć AI?

Sztuczna Inteligencja to narzędzie stworzone przez ludzi i dla ludzi. Jej jedynym celem ma być wspieranie naszego rozwoju i ułatwianie nam życia, a nie traktowanie nas jak statystyki czy towaru.

Po drugie. Prawo do bycia niedoskonałym.

Ludzie mają prawo do błędów, emocji i nielogicznych wyborów. Technologia nie może nas zmuszać do bycia idealnie przewidywalnymi. To, co algorytm uznaje za „błąd”, często jest źródłem ludzkiej kreatywności.

Po trzecie. Kto bierze odpowiedzialność?

Za każdą decyzję podjętą przez system musi ostatecznie odpowiadać człowiek – jego twórca lub operator. Nigdy nie wolno tłumaczyć krzywdy ludzkiej „błędem oprogramowania” bez wskazania osoby za to odpowiedzialnej.

Po czwarte. Jasne zasady i brak ukrytych celów.

Musimy zawsze wiedzieć, kiedy rozmawiamy z maszyną i w jaki sposób ona nas ocenia. Żadne działanie AI nie może służyć manipulowaniu naszymi wyborami bez naszej wyraźnej wiedzy i zgody.

Po piąte. Granice, których nie wolno przekroczyć.

Istnieją sfery życia, takie jak głębokie uczucia, sumienie czy godność osobista, w które technologia nie ma prawa ingerować. Maszyna może nam pomagać, ale nigdy nie zastąpi człowieka w sferze serca i moralności.

Ostatecznie los człowieka w cieniu sztucznej inteligencji nie zostanie zapisany w liniach kodu, lecz w naszych codziennych decyzjach o tym, gdzie stawiamy granice technologii. Manifest Nowej Reformacji Cyfrowej to nie tylko lista życzeń, ale fundament, na którym musimy budować symbiozę z maszynami, by nie stać się jedynie biernymi obserwatorami własnej egzystencji. Jeśli pozwolimy, by chłodna optymalizacja wyparła naszą zdolność do błędów i empatii, stworzymy świat perfekcyjny, lecz pusty, dlatego naszą największą siłą pozostanie to, czego nie da się zamknąć w algorytmie – nasza nieprzewidywalność i sumienie. Wybór należy do nas: czy potraktujemy AI jako ostateczny sprawdzian naszej dojrzałości, czy jako wygodny pretekst do oddania sterów, zapominając, że to my jesteśmy autorami tej opowieści i to my musimy nadać jej ostateczny sens.





2 kwietnia 2026 roku, w kolejną rocznicę przejścia św. Jana Pawła II do domu Ojca, pod jego pomnikiem przy kościele św. Antoniego w Lesznie zgromadziła się kilkudziesięcioposobowa grupa mieszkańców. Spotkanie, zorganizowane oddolnie, było wyrazem żywej pamięci o papieżu Polaku oraz wspólnym wołaniem o pomyślność dla Ojczyzny i polskich rodzin za jego wstawiennictwem. Wieczorna modlitwa przypominała zebranych przejmujące chwile z 2005 roku, kiedy to o godzinie 21:37 świat obiegła wiadomość o śmierci Karola Wojtyły. Polska pogrążyła się wówczas w bezprecedensowej żałobie narodowej – na ulicach miast płonęły tysiące zniczy, a miliony ludzi łączyły się w milczeniu i zadumie, czując, że kończy się pewna epoka. Wspomnienie tamtego



Wielki Czwartek w Farze



Fotografował Mirosław Krajewski

Podziękowania wszystkim twórcom zdjęć

Wielki Tydzień

w fotografii



Kościół pw. św. Antoniego w Lesznie



Kościół pw. św. Józefa w Lesznie Zatorzu



Kościół pw. św. Jana w Lesznie



Kościół pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Lesznie Gronowie



Kościół pw. WNMP w Lesznie Zaborowie

Wielki Tydzień u św. Jana



Fotografowała Sara Bolko-Twyrdy

Wielki Tydzień u św. Marcina

w Długich Starych

